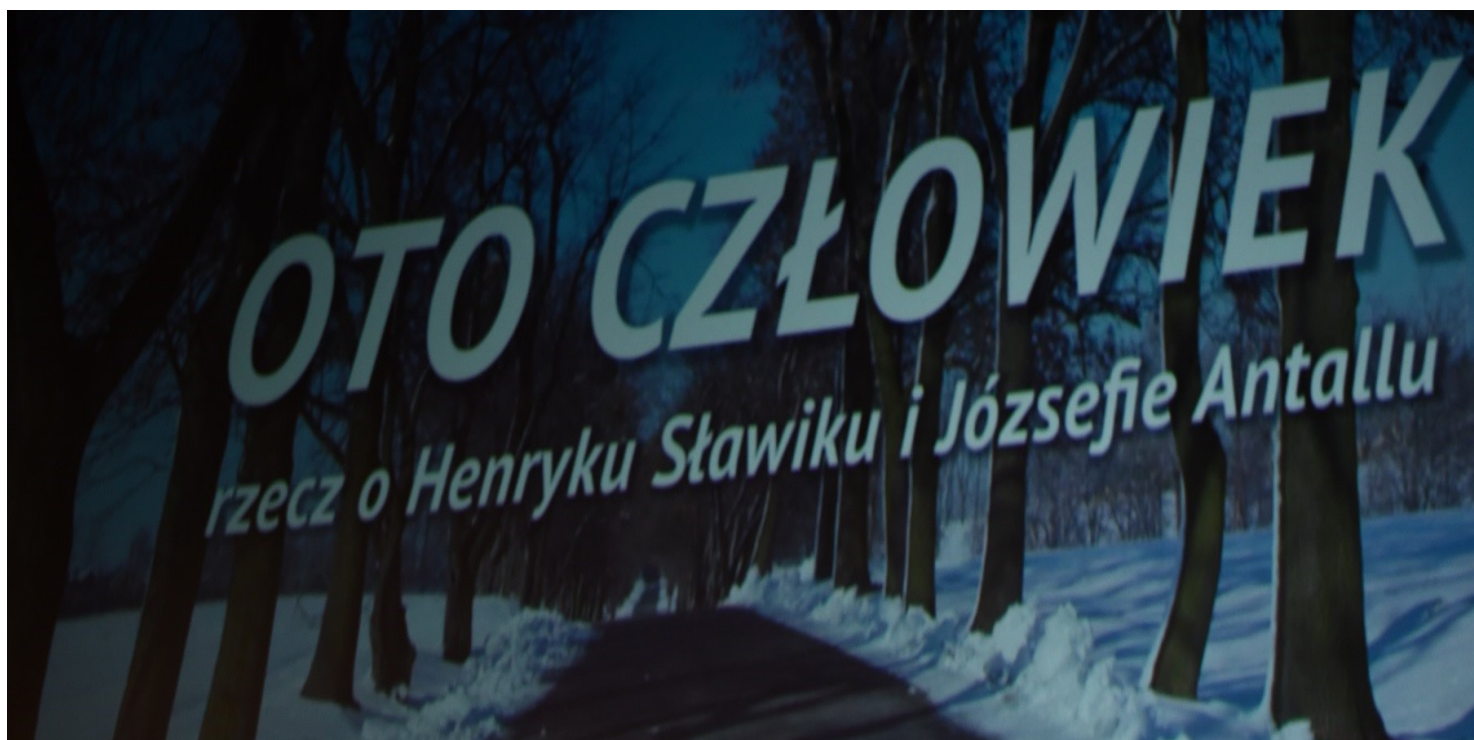


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/holocaust/77881,Henryk-Slawik-i-Jozsef-Antall.html>



ARTYKUŁ

Henryk Sławik i József Antall

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ KURPIERZ 15.01.2021

Gdy w drodze do więzienia Węgier József Antall chciał podziękować Henrykowi Sławikowi za uratowanie życia, ten powiedział szeptem: „Tak odpłaca się Polska!”.

„«Dobrze rozejrzyj się, jaki świat jest piękny. Pożegnaj się z nim na zawsze. Mamy Henryka Sławika, a on już zaprzeczy twoim kłamstwom». Sąd był w komplecie. Przed nim stał storturowany, ale śmiały i odważny, o duszy nieugiętej, pełen silnej woli Henryk Sławik. Ustawili nas naprzeciw siebie i odczytali obciążające mnie oskarżenie. Potem na każdy punkt oskarżenia zadawali pytania Sławikowi. Ten jednak obalał zarzuty przeciwko mnie i kategorycznie im zaprzeczał. [...] Godzinę później wprowadzono mnie do pokoju rozpraw. Obraz był ten sam, Sławik tylko inny... Jego twarz była spuchnięta od bicia, a głowa zalana krwią. Ponownie rozpoczęto konfrontację. Sławik spojrzał na mnie łagodnie, pełen oddania i przyjacielskiej wierności. Nagle wyprostował się i wykrzyknął: «Protestuję w imieniu moralności. Protestuję w imieniu prawa międzynarodowego. Nie oskarżajcie go!». Sąd przerwał Sławikowi w pół słowa. Konfrontacja została zakończona. [...] Ze Szwabskiej Góry zabrali nas z powrotem do więzienia. Podczas jazdy siedzieliśmy skuleni, bez słowa, obok siebie. Poszukałem jego skutych kajdankami rąk, by podziękować mu za uratowanie mi życia. Sławik szeptem odpowiedział mi: «Tak odpłaca się Polska!»¹.

Autor powyższej relacji to József Antall, Węgier, w czasie II wojny światowej wysokiej rangi urzędnik w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, przyjaciel pochodzącego z Górnego Śląska Henryka Sławika. Obaj dokonali wówczas na Węgrzech wielkich rzeczy, przyczyniając się do uratowania tysięcy uchodźców. W 1944 r. znaleźli się w rękach Niemców. Przesłuchanie odbyło się w lipcu w Budapeszcie, w siedzibie gestapo, kilka miesięcy po wkroczeniu Wehrmachtu nad Dunaj. Gra toczyła się o życie Węgra, ponieważ los Polaka był już przesądzony.

Przyjaźń polsko-węgierska była tak silna, że ówczesny rząd hr. Pála Telekiego, narażając własne interesy, nie ugiął się przed niemieckimi żądaniem skierowanymi przeciwko Polakom, w tym przede wszystkim nie zgodził się w 1939 r. na przemarsz Wehrmachtu przez własny kraj.

Sławik dotarł na Węgry wraz z kilkudziesięcioletnią rzeszą polskich uchodźców wojennych we wrześniu 1939 r. W Polsce pozostawił żonę Jadwigę i dziewięcioletnią córkę Krysię. Przybywając nad Dunaj, był już doświadczonym działaczem społecznym i politycznym związanym z ruchem socjalistycznym, znanym dziennikarzem i obrońcą praw robotników. Urodził się w 1894 r. w Szerokiej (wówczas Timmendorf, obecnie dzielnica Jastrzębia-Zdroju). Pochodził z chłopskiej, wielodzietnej i biednej rodziny. Ukończył tylko szkołę ludową, był jednak utalentowany i jako samouk zdobył rozległą wiedzę. W 1912 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego i z ruchem tym związał się na całe życie. W czasie I wojny światowej walczył na froncie wschodnim, dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd pod koniec 1918 r. powrócił w rodzinne strony. Od razu zaczął działać w PPS, wstąpił też do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. W 1919 r. walczył w I Powstaniu Śląskim, bardzo aktywnie uczestniczył w kampanii przed plebiscytem, wziął również udział w powstaniach II i III (w tym ostatnim jako łącznik prasowy w Wydziale Wykonawczym Naczelnej Władzy Powstańczej).

W 1920 r. rozpoczął współpracę z „Gazetą Robotniczą” – najważniejszym organem prasowym PPS na Górnym Śląsku. Szybko dostrzeżono jego talent i niebawem został redaktorem odpowiedzialnym pisma, czyli reprezentował gazetę przed sądami, a w razie przegranych procesów płacił grzywny lub szedł do więzienia. Jednocześnie skupił się na działalności oświatowej wśród młodzieży robotniczej: został m.in. prezesem Związku Młodzieży Robotniczej „Siła”, a potem członkiem władz Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, powołanego w Warszawie. W 1928 r. objął funkcję redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej” i na tym stanowisku pozostał aż do wybuchu wojny. Od końca lat dwudziestych był też członkiem ścisłego kierownictwa górnośląskiej PPS.

Choć Sławik pozostawał w ostrej opozycji wobec rządów pomajowych i miał – nieraz radykalnie wyrażane – lewicowe poglądy, był przede wszystkim państwowcem i polskim patriotą. Mimo licznych obowiązków związanych z pracą w redakcji i działalnością polityczną znajdował też czas na wiele innych inicjatyw, których wspólnym mianownikiem była pomoc najbardziej potrzebującym. Na tych sprawach skupiał się m.in. w latach 1928–1930 jako radny Katowic. W 1929 r., na ponad rok, z ramienia PPS zasiadł w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej, jednej z kilku instytucji tworzących autonomię województwa śląskiego; zajmował się tam opieką społeczną. W latach trzydziestych był członkiem kilku komitetów i organizacji niosących pomoc najuboższym i bezrobotnym. Angażował się również w działalność samorządu dziennikarskiego, kilkakrotnie pełniąc funkcje kierownicze w Syndykacie Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia.



**Niemieckie ciężkie karabiny
maszynowe w akcji. Katowice, 4
IX 1939 r. Fot. z zasobu IPN**



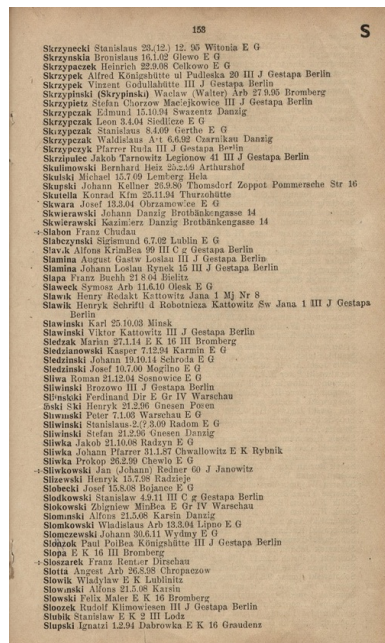
**Aresztowani Polacy prowadzeni
ulicą 3 Maja w Katowicach,
wrzesień 1939 r. Fot. z zasobu
IPN**

Węgierska pomoc

Na początku września 1939 r., w obliczu błyskawicznych postępów wojsk niemieckich, Sławik musiał opuścić Górny Śląsk. Wcześniej wysłał rodzinę do Warszawy. Za zaangażowanie w pracę społeczną i polityczną znalazł się w *Sonderfahndungsbuch Polen*, czyli specjalnej księdze gończej dla Polski, przygotowanej przez Urząd Policji Kryminalnej Rzeszy i zawierającej listę osób, które miały zostać zatrzymane zaraz po wkroczeniu Niemców. Być może podzieliłby los stu kilkudziesięciu katowickich działaczy, powstańców i innych znanych osób zamordowanych przez Niemców w pierwszych dniach wojny.

We wrześniu na Węgrzech znalazło schronienie kilkadziesiąt tysięcy polskich uchodźców. Liczono na wsparcie, jednak bezinteresowna pomoc i serdeczne przyjęcie wielu wręcz zaskoczyły. Początkowo, zanim zaczął działać bardziej zorganizowany system opieki, z pomocą ruszyli zwykli Węgrzy. Dla redaktora „Gazety Robotniczej” pobyt nad Dunajem miał być jedynie krótkim przystankiem na drodze do Francji. Tam zamierzał, podobnie jak tysiące innych uchodźców, wstąpić do formującej się na nowo armii polskiej. Po kilkunastu dniach tułaczki Sławik trafił do obozów dla ludności cywilnej w północnych Węgrzech, początkowo do Bekecs koło Szerencs, a następnie do Helemby pod Miskolcem (określenie „obóz” miało oczywiście jedynie administracyjny charakter i oznaczało w praktyce nazwę miejscowości, w której przebywali Polacy). Cywile zostali rozlokowani w prywatnych mieszkaniach i hotelach. Teoretycznie mniejszą swobodę mieli żołnierze, internowani na mocy

międzynarodowych konwencji, jednak w większości przypadków, jak pokazały najbliższe miesiące, i dla nich opuszczenie obozów nie stanowiło większego problemu.



Specjalna księga gończa dla

Polski. Z zasobu IPN

Według ostrożnych szacunków, Sławik i Antall przyczynili się do uratowania co najmniej 5 tys. polskich Żydów. Ich bliski współpracownik Henryk Zvi Zimmermann po latach uważał, że ta liczba jest zaniżona. W niektórych wspomnieniach jest mowa nawet o 14 tys. ocalonych osób.

Dwaj przyjaciele

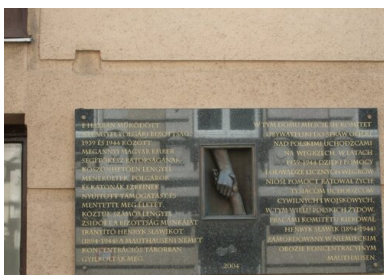
Pod Miskolcem losy Sławika skrzyżowały się z drogami Józsefa Antalla, wówczas wyższego urzędnika w Wydziale IX Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ten Węgier pochodzący z katolickiej rodziny o wielowiekowych tradycjach szlacheckich i niepodległościowych urodził się w 1896 r. w miejscowości Oroszi. Podobnie jak Sławik, walczył w I wojnie światowej i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po powrocie do kraju kontynuował studia prawnicze, które ukończył w 1923 r. Pracował w kilku ministerstwach, zajmując się głównie sprawami socjalnymi. Był m.in. jednym z autorów gruntownej reformy systemu opieki społecznej, tzw. Normy Egerskiej, która zmieniła stare mechanizmy w sprawną i nowoczesną politykę społeczną. Angażował się również politycznie, od lat trzydziestych aktywnie działał w opozycyjnej Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy.

We wrześniu 1939 r. Antall został oddelegowany przez rząd Królestwa Węgier do zorganizowania opieki nad polskimi uchodźcami. Musiał działać bardzo ostrożnie, jego kraj od pierwszych dni wojny znajdował się bowiem w niezwykle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. W latach trzydziestych Węgrzy politycznie i militarnie związali się z Rzeszą Niemiecką. W zamian liczyli na rewizję katastrofalnych dla nich postanowień traktatu w Trianon z 1920 r. Z drugiej strony, przyjaźń polsko-węgierska była tak silna, że ówczesny rząd hr. Pála Telekiego, narażając własne interesy, nie ugiął się przed niemieckimi żądaniem skierowanymi przeciwko Polakom, w tym przede wszystkim nie zgodził się w 1939 r. na przemarsz Wehrmachtu przez własny kraj.



Budapeszt, 1940 r. Ze zbiorów

Fortepan-Berkó Pál



Budapeszt, tablica na budynku, w którym mieściła się siedziba kierowanego przez H. Sławika Komitetu. Fot. Tomasz Kurpierz

Do pierwszego spotkania Sławika i Antalla doszło na początku października 1939 r. Węgier odwiedzał różne miejsca pobytu polskich uchodźców, pytał o warunki, najważniejsze potrzeby, a Polacy odpowiadali – i na tym zwykle się kończyło. Spotkanie w obozie w Helembie przebiegło jednak inaczej. Po przemówieniu urzędnika głos zabrał Sławik.

„Wówczas odpowiedziałem po niemiecku – relacjonował kilka miesięcy później – bo i on tym językiem przemawiał, że jeszcze kilka miesięcy pobytu, a wszyscy rozleniwimy się, bo nie ma co robić, i rozpijemy się, bo nasi gospodarze węgierscy są tacy gościnni. Jak mi później opowiadał Antall, był to pierwszy przypadek krytyki ze strony uchodźców. Podkreśliłem jeszcze, że musimy nasze siły pomnażać, bo po powrocie do kraju czeka nas ciężka praca, odbudowa zniszczonych przez hitlerowców miast i fabryk”².

Węgra zaskoczyła tak śmiała i stanowcza postawa polskiego uchodźcy. Zareagował błyskawicznie. Po krótkiej rozmowie zaproponował Sławikowi, aby objął on kierownictwo polskiej instytucji, która miałaby charakter opiniotwórczy, a następnie mogła koordynować całość spraw związanych z opieką nad uchodźcami. Polak się zgodził i tak znalazł się w Budapeszcie. Współpraca obu mężczyzn szybko przerodziła się w prawdziwą przyjaźń.

Na czele Komitetu Obywatelskiego

Nominacja Sławika na prezesa Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech wymagała akceptacji zarówno strony węgierskiej, jak i polskich władz na uchodźstwie. Propozycję Antalla poparł jego szef, minister spraw wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer, polityk, któremu Polacy wiele zawdzięczali. Stało się tak, mimo że kandydatura socjalisty nie wszystkim się spodobała, i to zarówno niektórym arystokratom węgierskim, jak i Polakom związanym z sanacją. Sławik uzyskał jednak akceptację rządu RP we Francji. Ministrem opieki społecznej był wówczas jego kolega partyjny z PPS Jan

Stańczyk, co ułatwiło nominację.



J. Antall wśród dzieci w Keszthely. Fot. z zasobu IPN (kolekcja Tadeusza Chciuka-Celta)



Budynek polskiej szkoły w Balatonboglár. Fot. Tomasz Kurpierz

W skład Komitetu, który rozpoczął działalność w styczniu 1940 r., weszli reprezentanci najważniejszych opozycyjnych partii działających w Polsce w okresie międzywojennym. Do jego podstawowych zadań należało koordynowanie opieki nad uchodźcami przebywającymi na Węgrzech oraz inicjowanie i podtrzymywanie działalności polskich organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych.

Parasol ochronny nad Polakami, za wiedzą i aprobatą regenta Miklósa Horthyego oraz premiera Telekiego, nałożyło przede wszystkim MSW. Antall i Sławik wiele razy głowili się nad tym, jak odpowiadać na zarzuty niemieckie, aby chronić Polaków, a jednocześnie nie narażać interesów węgierskich.

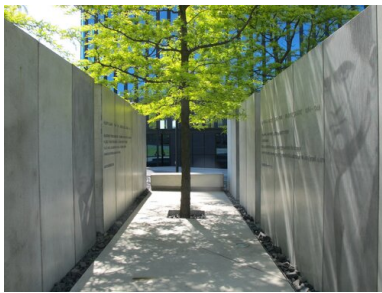
Kierowanie Komitetem Obywatelskim wymagało wielkiej rozwagi. Sławik doskonale zdawał sobie sprawę z presji wywieranej przez Rzeszę na władze węgierskie. Poselstwo niemieckie w Budapeszcie regularnie protestowało przeciwko przyjaznej wobec uchodźców postawie „niedającej się pogodzić z neutralnością Węgier”. Parasol ochronny nad Polakami, za wiedzą i aprobatą regenta Miklósa Horthyego oraz premiera Telekiego, nałożyło przede wszystkim MSW. Antall i Sławik wiele razy głowili się nad tym, jak odpowiadać na zarzuty niemieckie, aby chronić Polaków, a jednocześnie nie narażać interesów węgierskich. Prezes Komitetu cały czas musiał się liczyć także z silnymi podziałami politycznymi wśród uchodźców. Był regularnie atakowany przez zwolenników sanacji, mimo że w swej działalności kierował się, co wiele razy udowodnił, przede wszystkim interesem ogólnonarodowym, a nie partyjnym.

Zakres działania Komitetu był duży. Mimo wysiłków i jak najlepszych chęci gospodarzy sytuacja nie była łatwa. Zima 1939/1940 okazała się wyjątkowo ciężka. W styczniu 1940 r. Komitet zaczął wypłacać cywilom zasiłki, które starczały na pokrycie najpilniejszych wydatków. Szybko zorganizowano też własną opiekę medyczną, a przy Węgierskim Czerwonym Krzyżu powstała Sekcja Lekarzy Polskich. Komitet pomagał Polakom w załatwianiu spraw urzędowych, pośredniczył w poszukiwaniu pracy, interweniował w trudnych sytuacjach, organizował spotkania informacyjne, zajmował się pochówkiem zmarłych. Antall, Sławik i ich współpracownicy mieli też spory udział w organizowaniu akcji przerzucania polskich żołnierzy i oficerów na Zachód.

Zasadniczą zmianę sytuacji przyniosła klęska Francji. Prysnęły nadzieje na szybki koniec wojny. Na Węgrzech pozostało wówczas kilkanaście tysięcy Polaków, którym Komitet starał się zapewnić jak najlepsze warunki. Wielkim sukcesem było zorganizowanie polskiego szkolnictwa. W latach 1939–1944 na Węgrzech działało kilkadziesiąt niewielkich szkół i punktów szkolnych. Szkołą z prawdziwego zdarzenia było natomiast polskie gimnazjum i liceum w Balatonboglár, przez które w latach 1940–1944 przewinęło się około ośmiuset uczniów i uczennic (wcześniej szkoła działała w Balatonzámárdi). Gdy niemal cała Europa była ogarnięta wojną, polska młodzież nad Balatonem mogła się spokojnie uczyć, a nawet zdawać maturę. Dużą wagę Sławik przywiązywał do organizowania życia kulturalnego uchodźców. Pod auspicjami Komitetu Obywatelskiego wychodziły polskie książki i prasa. Powstało wiele świetlic, w których odbywały się spotkania, występy, spektakle i wystawy.



**Legitymacja jednego z tysięcy
polskich uchodźców na Węgrzech,
1939 r. Ze zbiorów AAN**



**Pomnik Henryka Sławika i Józsefa
Antalla w Katowicach. Fot.
Tomasz Kurpierz**



**Centrum Vácu, 1940 r. Ze zbiorów
Fortepan-Berkó Pál**

Po zamknięciu w styczniu 1941 r. Poselstwa RP rząd węgierski uznał Komitet Obywatelski za oficjalny organ reprezentujący wszystkich Polaków znajdujących się na terenie Królestwa Węgier. Równocześnie jednak narastała presja niemiecka, aby zlikwidować instytucję kierowaną przez Sławika. Po kolejnych sukcesach militarnych Rzeszy Antall i inni opiekunowie polskich uchodźców znajdowali się w coraz trudniejszej sytuacji. Proniemiecko nastawione grupy, szczególnie w węgierskich kręgach wojskowych, szukały pretekstu do ataku na polskich przywódców. Okazja nadarzyła się w marcu 1941 r., kiedy to podczas jednej z akcji przerzutowych doszło do poważniejszej wpadki. Sławik został aresztowany, a następnie internowany. Dzięki szeroko zakrojonej akcji Antalla i innych węgierskich przyjaciół został on umieszczony w Balatonboglár, skąd nieoficjalnie nadal mógł kierować Komitetem. Formalnie na stanowisko prezesa Sławik powrócił pod koniec 1942 r., kiedy to nowy węgierski rząd Miklósa Kállaya tajnymi drogami dyplomatycznymi zaczął rozmawiać z aliantami na temat zerwania sojuszu z Niemcami i ewentualnego wycofania się Węgier z wojny. Niebagatelną rolę w pośredniczeniu w tych rozmowach odegrali Polacy, w tym Sławik.

Żydowscy Bemowie, Mickiewiczowie, Kościuszkowie

Najtrudniejsza i od początku obarczona największym ryzykiem była akcja pomocy polskim Żydom. Na początku wojny trafiło ich na Węgry kilka tysięcy. Antall od razu nieoficjalnie polecił zaufanym urzędnikom przyjmującym uchodźców, aby wszystkich Żydów zaopatrywali w chrześcijańskie dokumenty (oczywiście jeżeli ci się na to zgadzali). Wpisywano fałszywe imiona i nazwiska i w ten sposób wśród żydowskich uchodźców początkowo pojawiło się wiele osób z nazwiskami najbardziej znanych w Polsce (i na Węgrzech) postaci z historii, literatury i sztuki. Od początku 1940 r. w działania te włączył się Sławik. Nieoceniona okazała się pomoc polskich księży, którzy wręcz na masową skalę wystawiali fałszywe metryki chrztu, tym razem wybierając już polskie imiona i nazwiska z listy najbardziej popularnych. Na podstawie tych dokumentów żydowscy uchodźcy byli wpisywani do polskich i węgierskich ewidencji jako katolicy.

W połowie 1942 r., kiedy w okupowanej Polsce trwała już masowa zagłada ludności żydowskiej, na Węgry zaczęła docierać druga fala uchodźców. Minister Keresztes-Fischer polecił, aby żadnego z uciekinierów, bez względu na pochodzenie i wyznanie, nie odstawiać za granicę, bo równałoby się to wyrokowi śmierci. Władza szefa MSW, bardzo przychylnego Polakom, stawała się jednak coraz bardziej ograniczona. W sierpniu 1941 r. na Węgrzech została wprowadzona tzw. trzecia ustawa antyżydowska i chociaż Żydów węgierskich nie dotknęły jeszcze wówczas masowe represje, to wielu uciekinierów z Polski zostało schwytyanych przez proniemiecko nastawione służby i deportowanych.

W połowie lipca 1944 r. w ręce gestapo wpadł

Sławik. Aresztowano również Antalla. Niemcy chcieli zdobyć przede wszystkim informacje o udziale Węgra w akcji przerzucania Polaków na Zachód oraz jego roli w ratowaniu Żydów. Sławik całą odpowiedzialność wziął na siebie. Po brutalnym śledztwie trafił do obozu Gusen. Tam został powieszony 23 sierpnia 1944 r., wraz z kilkoma współpracownikami.

Niemniej jednak w 1942 i 1943 r. na Węgry dotarło ok. 5 tys. polskich Żydów, w tym również dzieci. Dla tych właśnie najmłodszych ofiar Sławik wraz z Antallem, przy współpracy kilku uchodźców żydowskich (m.in. Icchaka Brettlera vel Bratkowskiego), zorganizowali sierociniec w Vácu, położonym ok. 30 km na północ od stolicy. Było to wyjątkowe przedsięwzięcie. Otwarty w lipcu 1943 r. zakład oficjalnie został nazwany Domem Sierot Polskich Oficerów. W rzeczywistości przebywało tam około osiemdziesięciorga żydowskich dzieci zaopatrzonych w „aryjskie” papiery ze zmienionymi nazwiskami. Funkcjonowały przedszkole i szkoła powszechna, w której realizowano polski program nauczania. Jednocześnie jednak nie pozbawiano dzieci ich tożsamości – po Mszy św. potajemnie uczono je hebrajskiego i objaśniano im Stary Testament. W kamuflaż włączył się też Kościół katolicki. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, dzięki pomocy hr. Erzsébet Szapáry, wielkiej przyjaciółki Polaków, sierociniec odwiedził wtajemniczony w całą sprawę nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Angelo Rotta. Dzięki szczęściu, poświęceniu i determinacji wielu ludzi udało się ocalić dzieci umieszczone w Vácu. Już podczas niemieckiej okupacji Węgier zostały one potajemnie przewiezione do Budapesztu i tam, ukryte w kilku miejscach, dotrwały do końca wojny.

Według ostrożnych szacunków, Sławik i Antall przyczynili się do uratowania co najmniej 5 tys. polskich Żydów. Ich bliski współpracownik Henryk Zvi Zimmermann po latach uważał, że ta liczba jest zaniżona. W niektórych wspomnieniach jest mowa nawet o 14 tys. ocalonych osób. Niezależnie od tego, który z tych szacunków jest bliższy prawdy, ogrom dokonań Sławika i Antalla stawia ich w szeregu największych Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.



Sierociniec w Vácu. Fot. Tomasz

Kurpierz



Tablica pamiątkowa w

Budapeszcie. Fot. Tomasz

Kurpierz.

Śmierć w Gusen

W grudniu 1943 r., dzięki pomocy węgierskich przyjaciół, na fałszywych papierach dotarły do Budapesztu żona i córka Sławika. W tym czasie cała rodzina miała możliwość wyjazdu do Szwajcarii, jednak Henryk nie zdecydował się na taki krok, stwierdzając, że nie może zostawić ludzi będących pod jego opieką. Niestety, czasy, kiedy Węgrzy mogli zapewnić Polakom względne bezpieczeństwo, dobiegły końca. 19 marca 1944 r. kraj znalazł się pod niemiecką okupacją. Natychmiast rozpoczęły się prześladowania polskich uchodźców. Kilku pracowników i współpracowników Komitetu od razu zginęło od niemieckich kul, inni trafili do aresztów. Sławik zdołał się ukryć i jeszcze przez kilka tygodni, w konspiracyjnych warunkach, kierował pracami polskiej instytucji. Dla rodziny Sławików nadeszły jednak tragiczne dni. W czerwcu została aresztowana Jadwiga. Trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Krysię ukryto u znanego polityka i polonofila ks. Béli Vargi.

W połowie lipca w ręce gestapo wpadł Sławik. Aresztowano również Antalla. Niemcy chcieli zdobyć przede wszystkim informacje o udziale Węgra w akcji przerzucania Polaków na Zachód oraz jego roli w ratowaniu Żydów. Sławik całą odpowiedzialność wziął na siebie. Po brutalnym śledztwie trafił do obozu Gusen. Tam został powieszony 23 sierpnia 1944 r., wraz z kilkoma współpracownikami. Antalla, któremu śledczy nie udowodnili żadnego z zarzucanych czynów, wypuszczono, ale, niepewny swego losu, ukrywał się do końca wojny. Krysia Sławik przebywała u różnych ludzi w okolicach Balatonu. Zaraz po zakończeniu wojny odnalazł ją węgierski przyjaciel ojca. Wkrótce się okazało, że ocalała również Jadwiga. W lipcu 1945 r. Antallowie zorganizowali podróż Krysi do Katowic. W ten sposób zakończyły się tragiczne wojenne losy rodziny Sławików.



Tablice pamiątkowe na cmentarzu w Vácu. Fot. Tomasz Kurpierz



Tablice pamiątkowe na cmentarzu w Vácu. Fot. Tomasz Kurpierz

Zapomniani i przypomniani bohaterowie

Bezpośrednio po wojnie pamięć o Henryku Ślawiku w Katowicach była wciąż żywa. Wspominali go współpracownicy, koledzy partyjni, dziennikarze. Był jednak niezależnym socjalistą i pamięć o nim, podobnie jak o wielu innych wybitnych postaciach tego przedwojennego nurtu politycznego, miała zniknąć. I rzeczywiście – przez ponad pół wieku był skazany na zapomnienie; na tyle skutecznie, że jego nazwisko jeszcze kilkanaście lat temu niewiele mówiło nawet mieszkańcom Górnego Śląska.

Antall po zakończeniu wojny powrócił do Budapesztu. Został m.in. wiceministrem, a w końcu ministrem do spraw odbudowy kraju w koalicyjnym rządzie Zoltána Tildyego, a potem Ferenca Nagya. Stał się też

na czele Węgierskiego Czerwonego Krzyża oraz Polsko-Węgierskiej Izby Handlowej. Po zdobyciu przez komunistów pełni władzy wycofał się z życia politycznego. W 1953 r. cofnięto mu ministerialną emeryturę, pozostawiając jedynie skromne świadczenie za wcześniejszą pracę urzędniczą. Wrócił w rodzinne strony. W czasie powstania w 1956 r. wraz z dawnymi współpracownikami podjął próbę reaktywowania Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, brano go również pod uwagę jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych. Z tego też powodu w następnych latach był wielokrotnie przesłuchiwany, często przeprowadzano w jego domu rewizje, ale na szczęście uniknął więzienia. Zmarł w 1974 r.



Grób Józsefa Antalla w Budapeszcie. Fot. Tomasz Kurpierz

W Polsce przywrócenie pamięci o Sławiku zawdzięczamy determinacji wspomnianego już Zimmermanna, który przez kilka miesięcy, w latach 1943–1944, był jego bliskim współpracownikiem. W 1988 r. ten był już wtedy polityk i dyplomata (był m.in. wiceprzewodniczącym Knesetu i ambasadorem Izraela w Nowej Zelandii) dotarł do żony i córki Henryka. Dzięki zabiegom Zimmermanna w 1990 r. Sławika uhonorowano tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W uroczystości w Jerozolimie uczestniczyła Krystyna Sławik-Kutermak. Takim samym medalem został pośmiertnie odznaczony Antall. Wyróżnienie odebrał jego syn József Antall junior, pierwszy premier wolnych Węgier. Zimmermann zainteresował postacią polskiego bohatera m.in. Grzegorza Łubczyka i Elżbietę Isakiewicz, którzy napisali książki na temat bohatera z Szerokiej³. W 2010 r. dzięki inicjatywie katowickiego środowiska Sławik został odznaczony Orderem Orła Białego. Rodzina Antalla odebrała wówczas Krzyż Wielki Orderu Zasługi RP.

Polonia semper fidelis

„Tymi skromnymi słowami pragnąłbym uwiecznić pamięć Henryka Sławika, polskiego dziennikarza, socjalisty, prezesa Komitetu Obywatelskiego do spraw Opieki nad Uchodźcami [...] – pisał po wojnie Antall. – W jego tragicznym losie została urzeczywistniona nie tylko historia Polski, ale także heroiczna postawa i cnota męstwa. Intuicyjnie zdołał przeczuć swoją tragiczną przyszłość, lecz jego nieugięty duch wspierał walkę z przeznaczeniem. Jednak uciec przed tym tragicznym losem nie potrafił i nie chciał. W latach 1942–1943 miał wiele okazji legalnego wyjazdu [...], ale jego poczucie obowiązku i odpowiedzialność wobec Ojczyzny i Narodu nie pozwoliły mu na podjęcie takiej decyzji. [...]. Swoją tragiczną śmiercią w obozie koncentracyjnym [...] potwierdził ogromny wkład w walkę o wolność Ojczyzny i wierność dewizie *Polonia semper fidelis!*”⁴

Taki też napis widnieje na budapeszteńskim nagrobku Józsefa Antalla, szlachetnego Węgra, który w czasie wojny uratował tysiące polskich obywateli i do końca życia pozostał wielkim przyjacielem Polski.



Pomnik Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Warszawie. Fot. Tomasz Kurpierz

Tekst pochodzi z nr 12/2019 „Biuletynu IPN”

⁴ M. Ostojka-Mitkiewicz, „Wojna jest grzechem”. Przykłady braterstwa polsko-węgierskiego w okresie II wojny światowej, Warszawa 2001, s. 98.

² Z. Antoniewicz, *Rozbitkowie na Węgrzech. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1987, s. 49.

³ G. Łubczyk, *Polski Wallenberg. Rzec o Henryku Sławiku*, Warszawa 2003; idem, *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Warszawa 2008; E. Isakiewicz, *Czerwony ołówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*, Warszawa 2003.

⁴ M. Ostoję-Mitkiewicz, „*Wojna jest grzechem*”..., s. 98–99; szerzej: J. Antall, *Schronienie uchodźców (wspomnienia i dokumenty)*, oprac. K. Kapronczay, Warszawa 2009.

COFNIJ SIĘ